OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 13 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 164

Łódź 13 VI 28

Napad na muzeum łódzkie
planowała banda, złożona z uczniów gimnazjalnych.
Smiałe rabunki w lubelskich zakładach naukowych.

Lublin, 13 czerwca.

Od pewnego czasu na terenie miasta Lublina nieznani sprawcy dokonywali systematycznych napadów i kradzieży **wyłącznie w tutejszych zakładach naukowych.**

Dnia 20 marca ubiegłego roku dokonano włamania do gimnazjum im. „Hetmana Zamojskiego". Złoczyńcy splądrowali gabinet dyrektora i kancelarję nauczycielską. Musieli jednak być dokładnie poinformowani o stosunkach, panujących w szkole, skoro znaleźli **skrytkę w gabinecie dyrektora, gdzie leżała biżuterja.** Złodzieje zrabowali całą zawartość skrytki i zbiegli nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

24-go kwietnia ub. r. ci sami sprawcy urządzili napad w godzinach nocnych na męskie seminarjum w Lublinie i skradli wiele wartościowych rzeczy oraz 390 złotych gotówką.

20-go sierpnia miejscem rabunku tajemniczej bandy był gmach gimnazjum im. Stasicza, gdzie złodzieje wyłamali drzwi i zrabowali przybory szkolne.

W roku bieżącym również zanotowano **cały szereg kradzieży w szkołach lubelskich, popełnionych przez nieznanych osobników w godzinach pozaszkolnych.**

Największa kradzież popełniona została przed kilku dniami w szkole muzycznej, gdzie łupem złoczyńców **padły instrumenty muzyczne wartości 10 tysięcy złotych.**

Mimo usilnych starań ze strony władz policyjnych nie udało się w ciągu długiego czasu wpaść na ślady tajemniczej bandy złodziei, **grasujących wyłącznie w zakładach naukowych.**

Dopiero przed kilku dniami policja dokonała sensacyjnego odkrycia, znalazła bowiem klucz do tej tajemniczej zagadki.

Władzom śledczym udało się wykryć spelunkę, w której zbierali się sprawcy wszystkich wyżej wymienionych napadów rabunkowych.

Aresztowano całą szajkę złodziei, składającą się wyłącznie z uczniów średnich zakładów naukowych, którzy zostali wydaleni ze szkół za różne przewinienia.

Aresztowano czterech uczestników bandy: Kazimierza Załuskiego (kierownika szajki) Stanisława Zaleskiego, Jerzego Siwaka i Czesława Piątkowskiego. Żaden z nich nie ma więcej ponad 18 lat.

Załuski zorganizował swą bandę, będąc jeszcze w szkole i wprowadził do organizacji złodziejskiej „amerykański system".

Szajka złodziejska posiadała własny statut, odbywała systematycznie posiedzenia, **na których wnioski przyjmowano większością głosów,** nowi członkowie przyjmowani byli tylko za zgodą całej bandy, zyski z napadów rabunkowych notowane były w specjalnej księdze, którą stale kontrolował herszt bandy.

Aresztowani młodociani zbrodniarze przyznali się do popełnionych czynów i oświadczyli, że w najbliższym czasie

mieli zamiar urządzić napad na muzeum w Łodzi

oraz na liceum naukowe w Łomży.

Ze względu na to, że zbrodniarze są **synami bogatych rodziców,** należy przypuszczać, iż napady urządzali nie z powodu braku środków do życia lecz z „amatorstwa".

Aresztowanie młodocianych złoczyńców wywołało w całym mieście kolosalne wrażenie.

Władze szkolne spodziewają się interwencji czynników rządowych.

Załodze „Italji" grozi śmierć.
Gen. Nobile znajduje się na krze lodowej, która topnieje.

Wiedeń, 13 czerwca.

Z Oslo donoszą, że panuje tu silny sceptycyzm co do możliwości uratowania członków wyprawy gen. Nobile. Wiadomość, jakoby lotnik Holm w pierwszym swoim locie odnalazł dwóch ludzi z załogi „Italji", nie potwierdza się, norweskie ministerjum wojny dementuje tę wiadomość. Gen. Nobile, według najnowszych doniesień, znajduje się na wielkiej krze lodowej. Należy się obawiać, że jeżeli akcja ratunkowa nie nastąpi szybko, **to cała załoga „Italii" zostanie zapędzona na pełne morze.**

Kingsbay, 13 czerwca

Jak donoszą ranne depesze iskrowe, załoga „Italii" została rozbita na 3 grupy. Generał Nobile z 5 towarzyszami znajduje się na olbrzymiej krze lodowej, która pędzona jest na otwarte morze i zwolna topnieje. Znajdują się oni obecnie około kilkadziesiąt kilometrów od lądu stałego. **Ratunek jest prawie niemożliwy,** gdyż gen. Nobile nie posiada czółen gumowych, które pozostały przy innej grupie rozbitków. O ile ekspedycja ratunkowa w najbliższych dniach nie przybędzie na pomoc, **załodze „Italii" grozi śmierć.** Nobile nie wie o losach reszty załogi, gdyż inne grupy nie posiadają aparatu radjowego, który pozostał przy grupie generała Nobile.

„Citta di Milano" znajduje się w stałym kontakcie drogą radjową z generałem Nobile. Ostatnie wiadomości były bardzo słabe i w długich odstępach czasu. Gen. Nobile telegrafuje, że słyszy doskonale wszystkie wiadomości, natomiast jego stacja funkcjonować będzie mogła już tylko czas krótki gdyż baterje są na wyczerpaniu. Prosi on o natychmiastową ekspedycję ratunkową.

Z grupy generała Nobile 3 ludzi wyruszyło w drogę, chcąc dotrzeć do stałego lądu. Ponieważ droga do lądu wynosi 150 klm., rozbitkowie będą ją mogli przebyć najwcześniej za tydzień. Nobile pozostał sam przy radjostacji. Okręty ratownicze „Hobby" i „Braganza" są w dalszym ciągu uwięzione wśród lodów.

Dostał ataku epileptycznego
podczas pracy i wpadł do studni.

Łódź, 13 czerwca.

W domu przy ul. Brzezińskiej 10 zepsuła się studnia. Zawezwano więc ślusarza 20-letniego Czesława Wolskiego, zamieszkałego przy ul. Cymera 8.

W dniu wczorajszym ślusarz przystąpił do naprawiania studni.

W pewnej chwili lokatorzy domu usłyszeli nagle na podwórzu krzyk dzieci, które zebrały się wokół otwartej studni.

Jak się okazało Wolski w czasie pracy dostał epileptycznego ataku i

wpadł do głębokiego otworu.

Z trudem udało go się stamtąd wyciągnąć nawpół przytomnego i zakrwawionego wskutek ran na głowie i na twarzy.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ślusarzowi pomocy, poczem odwiózł go do domu.

Samobójstwo sierżanta.

Warszawa, 13 czerwca

Wczoraj około godz. 22.30 w mieszkaniu sierżanta Józefa Przybyłowskiego przy ul. Kopernika 24 rozegrał się dramat rodzinny. Przybyłowski posprzeczawszy się z żoną w zdenerwowaniu dobył rewolweru i strzelił do siebie. Kula przebiła serce, powodując momentalnie śmierć desperata. Dochodzenie w toku.

Egzekutor podatkowy - defraudantem.
Sprzeniewierzył znaczną sumę pieniędzy i zbiegł.

Warszawa, 13 czerwca.

W dziale finansowo - podatkowym magistratu wykryto cały szereg nadużyć, jakich dopuścili się egzekutorzy i inkasenci podatkowi. Egzekutorzy ci, prowadząc wesoły tryb życia, fundusze na zabawy czerpali z pieniędzy magistrackich. Gdy widzieli, iż nadużycia będą wkrótce wykryte, ulotnili się, zabierając na drogę jeszcze spory zapas gotówki lub sami wymierzali sobie sprawiedliwość, odbierając sobie życie.

Maksymiljan Lipiński podobnie jak i kompani, egzekwując od podatników sumy na rzecz kasy magistrackiej, część gotówki, przywłaszczył sobie, a gdy przekonał się, iż przełożeni mają już na niego podejrzenie, zbiegł. Lipiński zdefraudował znaczną sumę pieniędzy, przyczem ostatniego dnia przed ucieczką otrzymał on nowy kwitarjusz który całkowicie zużył i potem zniszczył, wobec czego nie zdołano ściśle ustalić zdefraudowanej sumy.

Za zbiegiem rozpisano listy gończe, przez długi czas jednak władze śledcze nie zdołały wpaść na jego trop.

Dopiero wczoraj warszawski urząd śledczy otrzymał telefonogram z Częstochowy z zawiadomieniem, że policja aresztowała Lipińskiego. Na żądanie sędziego śledczego defraudanta przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu śledczem do dyspozycji władz.

Warszawa--Angora
Raid samolotów polskich.

Warszawa, 13 czerwca.

Wczoraj o godzinie 4-ej min. 30 po poł. z lotniska Mokotowskiego nastąpił odlot trzech polskich samolotów do Angory.

W raidzie tym wziął udział szef departamentu lotnictwa wojskowego pułk. Rayski, który pilotuje jeden z płatowców. Jako obserwator odleciał z pułkownikiem Rayskim, kpt. Jungram. Załogę dwóch pozostałych stanowią: mjr. Makowski z mechanikiem plut. Szyrką oraz kpt. Beseljak z mechanikiem kpr. Wąsowiczem.

Start maszyn odbył się w zupełnym porządku. Pierwszy wyruszył samolot, prowadzony przez pułk. Rayskiego, za nim dwa pozostałe. Płatowce szybko wzbiły się w górę i zatoczywszy olbrzymi krąg nad lotniskiem, poszybowały w kierunku południowo - wschodnim.

Trasa raidu jest następująca: Warszawa — Bukareszt — Belgrad — Zagrzeb — Sofja — Konstantynopol — Angora. Lot odbywa się etapami, jednakże w drodze powrotnej lotnicy nasi postanowili przebyć olbrzymi dystans Angora — Warszawa bez lądowania „jednym skokiem". Cały raid potrwa około 2 tygodni, o ile nie zajdą żadne nieprzewidziane okoliczności.

Piloci nasi odbywają lot na płatowcach obserwacyjnych, typu Potez XXV, wyposażonych w silniki Lorraine-Dietrich o sile 450 koni każdy.

Silnik tego typu zastosowany był również do aparatu Breguet XIX, na którym kpt. Orliński dokonał słynnego przelotu Warszawa — Tokio — Warszawa.

Krwawa awantura w „Louvrze"
dziś o godz. 7-ej zrana.

Łódź, 13 czerwca.

Józef Wojcieszak, obywatel Andrzejowa zrobił w dniu wczorajszym niezły interes, sprzedał bowiem część swych gruntów w Andrzejowie, zyskawszy w ten sposób dość pokaźną sumę pieniędzy.

W celu upamiętnienia tej uroczystej chwili Wojcieszak postanowił przyjechać do Łodzi i porządnie się zabawić.

Wieczorem udał się z kilku towarzyszami do „Louvru", gdzie spożyli kolację, sowicie zakrapianą wódką. Kolacja przeciągnęła się do późnej nocy. Nad ranem Wojcieszak był już kompletnie pijany. Na sali nikogo już nie było, mimo to Wojcieszak nie zdradzał zamiaru opuszczenia restauracji.

O godzinie 7-ej zrana nastąpił kulminacyjny punkt zabawy. Wojcieszak, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, począł tłuc talerze, stojące na stole. Zanim służba zdołała powstrzymać wstawionego gościa, Wojcieszak

pokaleczył sobie twarz i ręce

do tego stopnia, że trzeba było wezwać karetkę pogotowia.

Lekarz opatrzył Wojcieszkowi rany i pozostawił go na miejscu.

Zawisł w powietrzu
poczem spadł na bruk, łamiąc sobie nogi.

Łódź, 13 czerwca.

Wstrząsający wypadek zdarzył się się w dniu wczorajszym w domu przy ul. Cegielnianej 63.

W oficynie domu na pierwszem piętrze pracował nad wprawianiem ram okiennych 43-letni Moszek Grynberg, zamieszkały przy ul. Golańskiej 8.

W pewnej chwili deska, na której stał stolarz, usunęła mu się z pod nóg i Grynberg w ostatniej chwili schwycił się za szczebel drabiny,

wisząc w powietrzu.

Przyglądający się tej scenie lokatorzy domu krzyknęli przeraźliwie, śpiesząc z pomocą stolarzowi.

Lecz Grynberg z wielkiego przerażenia nie mógł nogą oprzeć się o niższe szczeble drabiny i

spadł na bruk podwórza,

ulegając złamaniu nóg.

Zawezwano natychmiast karetkę pogotowia. Lekarz skonstatował silne uszkodzenie ciała i w stanie ciężkim odwiózł Grynberga do szpitala św. Józefa

Bela Kun,

zwyrodniały sadysta,

z niepokojem oczekuje decyzji władz

w więzieniu wiedeńskiem.

Jedna z budapeszteńskich firm wydawniczych zbiera od dłuższego czasu materjały dotyczące działalności Beli Kuna w międzynarodówce komunistycznej. Rola krwawego kata Węgier dostatecznie jest już znana, natomiast mało kto wie, czem się odznaczył i co zdziałał Bela Kun na Krymie.

Po ewakuacji półwyspu przez gen. Wrangla, w Symferopolu utworzył się niezwłocznie t. zw. „rewkom", czyli rekolucyjny komitet, na którego czele stanął brat Lenina — doktór medycyny Uljanow. Był to idealista, a jako kulturalny lekarz, w niczem nie przypominający swego brata - dyktatora, nie umiał przypodobać się Moskwie. Zastąpiono go Belą Kunem, który zjechał na Krym w towarzystwie tysięcy „czekistów". Na ścianach miast ukazały się plakaty, wzywające wojskowych wszystkich formacji do rejestracji. Nie podejrzewając podstępu, wranglowcy tłumnie pośpieszyli na wezwanie w nadziei otrzymania pracy.

Po ukończeniu rejestracji, Krym poczuł „twardą rękę" Beli Kuna.

Urzędujące we wszystkich miastach i miasteczkach nadzwyczajne komisje do walki z kontrrewolucją sporządziły listy wojskowych, podejrzanych o sprzyjanie „białym". Ukazał się drugi rozkaz, wzywający do rejestracji.

Tym razem niektórych zwolniono jednak większość, około 70 tysięcy zatrzymano. Piwnice i obozy koncentracyjne zapełniły się tłumami nędzarzy. Po upływie kilku dni Bela Kun przystąpił do dzieła. Wranglowców wyprowadzano grupami po 50 do 100 poza miasto, rozbierano do naga, ustawiano nad rowem i rozstrzelano. Mundury, choć niewiele warte, zabierała „czeka" dla czerwonej gwardji.

W Symferopolu, na starym cmentarzu zadżumionych, spoczywa przeszło sześć tysięcy ciał komunistycznego teroru. W innych miastach, jak naprzykład w Teodozji, istnieją podobne mogiły. Ogółem Bela Kun wyprawił na tamten świat 50 tysięcy wranglowców.

Dla wykonania masowych egzekucji „czeka" sprowadziła chińczyków.

Jakże marnie wygląda obraz Beli Kun, ten zwyrodniały sadysta zbrodniarz, osadzony w więzieniu wiedeńskiem. Drży o własną skórę, konferuje z adwokatami i błaga rząd sowiecki o interwencję.

Straszna katastrofa kolejowa w Niemczech.

Powyżej podajemy zdjęcie ze strasznej katastrofy kolejowej, jaka przed kilku dniami zdarzyła się w Niemczech między Fuerth i Wuersburgiem. Powodem katastrofy było wyskoczenie lokomotywy z szyn na skręcie. 25 osób poniosło śmierć, kilkadziesiąt zostało ciężko rannych.

Nasze ciało pracuje intensywnie

podczas snu

i nieraz ostrzega człowieka przed grożącem niebezpieczeństwem.

Ciało nasze pracuje od zarania życia aż do chwili śmierci bez wytchnienia, nie bacząc na to, czy człowiek czuwa i daje mu różne zlecenia, czy też jego świadomość jest uśpiona i spoczywa.

Praca naszego ciała podczas snu jest olbrzymia. Pracują przedewszystkiem mięśnie serca i kiszek, od naszej woli zupełnie niezależne; pracują jednak i te także, które w stanie czuwania mogą być wprowadzone w ruch tylko z wyraźną naszą wolą. Dowodzi to tylko że nie potrzebują rozkazów woli człowieka, lecz same dobrze wiedzą, czego potrzeba. Dbają one o prawidłowy oddech i regulują ruchy podczas snu.

Podczas snu działają również wszystkie gruczoły trawienne. Ciało więc nasze ma też zajęcie i podczas „nocnej zmiany", a „fabryka" ta nie próżnuje ani na chwilę.

Nie spoczywa więc serce, a nawet mózg nieraz pracuje i świadom jest swych czynności, gdy śnimy. A sny to przecie nic innego, jak tylko bezładne myśli i uczucia, nieuporządkowane wolą umysłu.

Podczas snu człowiek ma oczy zamknięte, a więc zmysł wzroku wypoczywa. Zato słuch pracuje i czuwa. Gdy tylko dostrzeże jakiś niezwyczajny hałas, natychmiast daje znać mózgowi, a otrzymane przezeń sygnały ostrzegawcze budzą śpiącego i powiadamiają o niebezpieczeństwie.

Zmysł powonienia czuwa również, chociaż jako mniej rozwinięty u ludzi cywilizowanych, mniej jest niezawodny od słuchu. A jednak śpiący może być zbudzony i przez obce zapachy i uniknąć dzięki temu możliwego niebezpieczeństwa.

Tak np. przenikający dym często działa na zmysł powonienia śpiącego i ratuje go przed katastrofą spalenia.

Naturalnie, gdy człowiek jest wyjątkowo zmęczony, czynniki ostrzegawcze działają nie tak sprężyście i niezawsze udaje im się obudzić śpiącego.

Ten właśnie objaw tłumaczy nam fakt, że sny możemy zapamiętać tylko ze stanu podsnu, gdy mózg bezwzględnie pracuje. Natomiast obrazy i wyobrażenia nie docierają do progu świadomości, gdy sen jest głęboki.

Praca, którą ciało wykonywa dla zachowania samego siebie, jest w czasie snu olbrzymia. Można ją obliczyć wedle jednostek ciepła, które organizm wytwarza, a które wynoszą 2400 kalorji w ciągu doby. Bardzo znaczna część tego ciepła przypada na noc. Materjał palny ciało otrzymuje pod postacią pokarmów, które drogą trawienia przechodzą do organizmu.

Tak więc wola ludzka ma pod postacią ciała niestrudzonego niewolnika, który całkowicie załatwia wszystkie wymagania życia codziennego.

Wylądowanie awionetki rumuńskiej w Krakowie.

Niedawno wylądowali na lotnisku w Rakowicach pod Krakowem dwai lotnicy rumuńscy w drodze z Pragi do Bukaresztu, odbywając raid europejski na awionetce typu Klemm-Deimler z silnikiem 20 K. M. Na zdjęciu stoją obok awionetki od strony lewej ku prawej: 1) por.-pilot Octaw Ocoleanu, 2) książe Mircea Cantacuzino, właściciel awionetki, 3) mjr.-pil. Stanisław Ratomski z 2 p. lotniczego.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH,
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonywa
ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Katedra dziennikarstwa na uniw berlińskim.

DR. E. DOVIGAT
otrzymał na uniwersytecie berlińskim katedrę nauki o dziennikarstwie.

Feng-Ion-Siang

generał chiński *dawniej wzorowy chrześcijanin* — obecnie tępi spółwyznawców.

Chiński generał chrześcijański Feng-You-Siang zawiódł oczekiwanie całego świata.

Z dumą mówili o nim metodyści jako o wiernym i przykładnym współwyznawcy, sławili jego moralność i humanitarność i stawiali go za przykład.

Istotnie generał Feng przed dwoma jeszcze laty był wzorem dowódcy.

W armji jego panowała karność.

Każdy nowo wstępujący żołnierz musiał odbywać chrześcijańskie praktyki religijne, pułki jego miały po dwu lub nawet trzech pastorów, a ludność sławiła miłosierdzie wojsk Fenga.

Przed kilku miesiącami wyjechał chrześcijański generał do Moskwy, aby zapoznać się z ruchem komunistycznym i metodami rządów w Sowietach.

Gdy wybierał się w podróż oddał dowództwo generałowi Lu-Czung-linowi, również gorliwemu metodyście i polecił mu „dbać o chwałę Bożą i nawracać chińczyków na chrześcijanizm".

Skoro jednak generał Feng wrócił od bolszewików zmienił się do niepoznania.

Wprawdzie nie wyznaje jawnie zasad ateimzu, ale stał się dziwnie obojętnym na sprawy religijne.

Pastorów usunął z pułków, nie dba o szerzenie chrześcijanizmu i nie obchodzą go praktyki religijne żołnierzy.

Chcąc powiększyć swą armję nawiązał kontakt z przewódcami różnych zgrai bandyckich i co raz mniej dba o cnotę swych wojsk.

Armja gen. Fenga stała się więc podobną do innych wojsk chińskich, mordowała bezbronnych, rabowała ludność i nie wzdrygała się przed żadnem okrucieństwem.

Przed niedawnym czasem oddziały chrześcijańskiego generała napadły na misję metodystów, zrównały z ziemią dom, szpital i szkołę i zamordowały dr. Seymoura, kierownika misji.

Skoro doniesiono o tem Fengowi, nie przeprowadził on nawet śledztwa i zlekceważył sprawę.

Wszystkie pozory przemawiają za tem, że generał grał komedję, aby pozyskać względy Stanów Zjednoczonych i całej Europy.

Chrześcijanizm był mu potrzebny do utrwalenia władzy, skoro jednak pewny już był ostatecznego zwycięstwa i nale życie wykorzystał zmianę wiary, wyrzekł się jej z lekkiem sercem.

W każdym razie gen. Feng nie odbywa już praktyk religijnych i nie przyjaźni się z amerykańskimi misjonarzami, głosi natomiast otwarcie, iż Chiny są tylko dla Chińczyków.

Lecznicza potęga sugestji.

Muzyka wojskowa, andrusy i cytryny. — Rodzenie dzieci pod sugestją. — Ból zębów znika w poczekalni dentysty.—Nałogi, zboczenia i nieszczęśliwa miłość.— Leczenie impotencji. —Doświadczenia słynnego Cone. Całe życie jest sugestją!

Jedną z najskuteczniejszych broni, którą posługuje się współczesna medycyna jest sugestja. Używają jej lekarze we wszystkich kulturalnych państwach, ostatnio nawet w Chinach.

Astrachuję od wymieniania różnorodnych wypadków, z własnego doświadczenia i praktyki, mam natomiast zamiar opisać kilka ciekawszych faktów, zasługujących na uwagę. Niema dzisiaj lekarza, któryby nie operował sugestją świadomie lub podświadomie.

Cudowną wprost moc sugestji zauważamy w życiu codziennem dość często, nie tylko w gabinecie lekarzy, na widowni w teatrze (kaszel) ale i w wypadkach o humorystycznej nucie. Widziałem w Anglji, jak gromadka dzieci, ulicznych andrusów kroczyła szybkim krokiem przed oddziałem wojskowej muzyki szkockiej grającej na pewnego rodzaju kobzie, chcąc im przeszkodzić w graniu, dzieci **brały na 2 połowy rozcięte cytryny do ust, sącząc z nich sok.** Po chwili jeden żołnierz po drugim opuszczał instrument, niezdolny do wydobycia zeń tonu ku wielkiej uciesze gawiedzi. Dlaczego? Obraz wysysania cierpkiego soku z kwaśnej cytryny przedstawiony tutaj plastycznie **wywołuje w wyobraźni żołnierza „przedstawienie" wierne faktowi, następuje autosugestja, która działa na błony śluzowe wywołujące momentalnie spotęgowane wydzielenie śluzy a w następstwie niemożność wydobycia tonu z zaślinionego ustnika.**

Sugestja powstaje na podstawie autosugestji, t. zw. gdy ktoś sobie wmówi lub uwierzy, że rzecz ma się tak, jak sugestjoner lub on sam sobie maluje. Wszystkie niemal choroby lub cierpienia, których punkt ciężkości leży w polu psychicznem dadzą się sugestją wyleczyć, następnie

wszelkie nałogi

mniej lub więcej szkodliwe (o ile system nerwowy nie jest poważnie na szwank narażony) dalej cały szereg **chorób organicznych, przy nawet anatomicznych zmianach podlega sugestywnemu leczeniu.**

Dziś w zachodniej Europie (Francja, Anglja, Niemcy, kobiety z ubiegłej klasy, które mają zostać matkami w miejskich klinikach położniczych, **poddawane są sugestji lub hypnozie.** Setki tysięcy dzieci ujrzało światło dzienne przy pomocy sugestji, która oszczędziła matkom **cierpień i regulowała rozwiązanie bez zarzutu i szkodliwych następstw,** zastępując jaknajlepiej narkozę. Można śmiało rzec, że pierwszą matką na ziemi dla dzieci tych była „sugestja". Kuzynka ministra spraw zagranicznych Niemiec Stresemanna, powiła w ten sposób córeczkę, której dano na imię **„Sugestja".**

Ze znakomitym skutkiem leczy się sugestywnie **przyzwyczajenie obgryzania paznokci, obawę przestrzeni, moczenie we śnie, nnatyków, jąkałów, morfinistów, kokainistów, połączy opjum neuratyków, nieszczęśliwie zakochanych, zboczenia płciowe, onanię, bóle głowy i wszelkie inne dolegliwości psychicznej natury.**

Leczyłem kiedyś kleptomankę, młodą dziewczynę z lepszych sfer, lat 18, z zamożnej rodziny. **Po jednym seansie była zupełnie uleczona,** jak przekonałem po latach z opowiadań jej otoczenie. Podczas tego posiedzenia

ukradła mi wprawdzie moją papierośnicę,

którą z powrotem otrzymałem po roku dopiero, ale była to jej ostatnia kradzież.

Ból zębów, najdotkliwsze cierpienie, zanika momentalnie, **gdy pacjent znajdzie się w poczekalni dentysty.** Zwykły proces autosugestji, wywołany obawą przed wierceniem lub rwaniem zęba, co w wyobraźni przedstawia się jako jeszcze większy ból, niż ten który miał dotąd miejsce.

Porucznik armji amerykańskiej był w wojnie światowej **ranny w okolicę narzędu płciowego.** Mimo że lekarze nie znaleźli powodu na postawienie djagnozy **„impotencja"** porucznik ów popadł w apatję **rozwiódł się z żoną i popadł w melancholję.** Z melancholji wyleczył się, impotencja pozostała. Mówiąc z nim, zauważyłem odrazu, że jest to **osobnik bardzo wrażliwy, sugestywny — na którego fakt zranienia w narząd płciowy wpłynął w następujący sposób:** ponieważ zostałem w tem miejscu ranny, więc nie jestem mężczyzną; i wszelka radość życiowa jest odtąd dla mnie absurdem.

Wyleczyłem go zupełnie, sugerując mu **zręcznie postawionymi pewnikami bezpodstawność dotychczasowych jego przypuszczeń.** Jak mi później doniósł, ożenił się po raz wtóry a żona powiła mu **„nawet bliźniaki".**

Słynna szkoła w Nancy (Francja) gdzie odbywały się pierwsze naukowe badania nad sugestją, zainteresowały także osoby, stojące poza światem lekarskim. Znany aptekarz w Nancy (zmarły w ubiegłym roku) nazwiskiem Coue leczył sugestją masowo i jak z kół naukowych donoszą, **miał wyleczyć około 41 tysięcy chorych.**

Jedynie na ludzi z ciężkim defektem psychicznym sugestja nie działa np. na obłąkanych, którzy nie mogą skupić się i pójść śladem myśli, czy słów sugestjonera.

Coue leczył podobnie wrzody żołądkowe, tuberkulozę, arterjoskleroze reumatyzm i ischias przy pomocy sugestji, co wywołało sprzeciw w kołach medycyny. Przeprowadzane eksperymenty udowodniły niezbicie, że można przy pomocy sugestji wpłynąć na zmiany anatomiczne w organiźmie człowieka.

Robiłem sam doświadczenia następujące: wmawiałem osobie pogrążonej ciężkim śnie hypnotycznym, że przykładam do nagiego ramienia jej płonący papieros, w rzeczywistości zaś dotknąłem jej ręki pierścionkiem, który nosiłem na palcu.

W dwie minuty później w tem samem miejscu powstał obrzęki identyczny z objawami przypalonego ciała. Byłoby to dostatecznym dowodem wpływania woli na organiczne przemiany. Co do leczenia chorób które Cone podobno miał leczyć, zachowuję stanowisko krytyczne, gdyż jestem zdania, iż można przy tych chorobach pierwiastek bólu dotkliwych cierpień uśmierzyć, nawet wyeliminować, ale usunąć je bezpowrotnie w zupełności, powodując absolutne wyleczenie — to mojem zdaniem — sprawa bardzo wątpliwa.

Przy leczeniu sugestją zauważyłem cudowną moc tego idealnego środka, który bezboleśnie, bez szkodliwych następstw daje fantastyczne rezultaty.

Anglik Shaw ma rację: Całe życie to tylko sugestja.

LO-KITTAY.

Łatwy sposób zarobkowania

znalazł p. Cederbaum, podszywając się pod miano urzędnika Kasy Chorych.

Niebezpiecznego oszusta aresztowano wczoraj na ulicy Cegielnianej.

Łódź, 13 czerwca.

Pan Cederbaum nie należy do rzędu tych łodzian, którzy całemi dniami suszą sobie głowę nad tem, skąd wytrząsnąć gotówkę na opędzenie najważniejszych choćby wydatków domowych. Pan Cederbaum zawsze znajdzie jakieś źródełko skąd można będzie zaczerpnąć trochę gotówki. Musiały być jeszcze jakieś powody skoro

p. C. trzykrotnie już był karany za oszustwo.

Ostatnio p. Cederbaum mieszkał w domu przy ul. Skwerowej 13 u niejakich państwa K., którym

przedstawił się jako urzędnik Kasy Chorych.

Zdarzyło się, że w owym czasie żona pana K. Leżała w połogu i jako członkini Kasy chorych miała prawo do uzyskania zapomóg.

Pewnego dnia p. Cederbaum zwrócił się do pani K.

— O ile mi wiadomo, chce pani odebrać z Kasy chorych należącą się pani zapomogę, czy to prawda?

— Tak...

— To doskonale, mógłbym się pani przysłużyć w tym wypadku — ciągnął dalej p. C. — gdyż jako urzędnik Kasy chorych mam tam pewne stosunki i dostane więcej niż pani...

Pani K. zgodziła się chętnie na tę propozycję i wręczyła sublokatorowi książeczkę Kasy chorych.

Pan Cederbaum udał się do lecznicy, przedstawił książeczkę,

odebrał 241 złotych,

podpisał się nazwiskiem pana K. i nie wrócił już więcej do domu.

Następnego dnia pan K., widząc, że sublokator nie wraca, udał się do Kasy chorych, zapytując o pana Cederbauma, oświadczono mu jednak, że w Kasie chorych niema urzędnika o podobnem nazwisku.

P. K. zwrócił się wówczas do urzędnika, wypłacającego zapomogi, i dopiero teraz dowiedział się, że w przeddzień zgłosił się jakiś mężczyzna z książeczką pana K. i pobrał za niego zapomogę w sumie 241 złotych.

iNe ulegało więc już wątpliwości, że Cederbaum nabrał poprostu swych gospodarzy. Pan K. zawiadomił o wypadku policję, która wszczęa w tej sprawie dochodzenie.

W dniu wczorajszym jeden z wywiadowców,

przechodząc ulicą Cegielnianą

zauważył pewnego jegomościa, który bardzo był podobny do Cederbauma w myśl rysopisu, podanego przez p. K.

Wywiadowca zatrzymał nieznajomego osobnika, odprowadził go do komisarjatu i zawezwał pana K. celem skonfrontowania go z zatrzymanym jegomościem.

Pan K. odrazu

poznał swego sublokatora,

wobec czego Cederbauma osadzono w areszcie, kierując sprawę do sędziego śledczego. (o)

Wypadki

z dnia wczorajszego.

Dawitz Maks lat 16 zam. przy ulicy Leszno 56 został w lesie miejskim na Karolewie kopnięty przez konia w głowę. Poszkodowanego zabrało pogotowie do szpitala.

★

Holak Stanisław zam. przy ul. Ogrodowej 26, został zraniony nożem w lewą rękę przez Kępę Antoniego bez stałego miejsca zamieszkania.

★

Kozłowski Urys zam. przy ul. Fajfra 11 został najechany przez taksówkę Ł. D. 137 i odniósł lekkie uszkodzenie ciała.

Znów lot kobiety przez ocean.

Onegdaj umieściliśmy fotografję lotniczki Tei Rasche, która projektuje lot Nowy Jork — Berlin. Dziś dajemy podobiznę amerykanki miss AMALJI CARHART, która również pragnie przefrunąć Atlantyk. Ze względu na jej podobieństwo do Lindbergha nazywają ją popularnie „miss Lindy".

Fałszywe weksle

na 300 złotych otrzymał p. Lubieński od p. Szwarca

Łódź, 13 czerwca.

Dawid Szwarc zamieszkały przy ul. Pomorskiej 33 pobrał różnego towaru od Chemji Lubieńskiego, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 79

na sumę 300 złotych,

pokrywając całą należność kupieckiemi wekslami.

Ponieważ Lubieński oddawna pozostaje w stosunkach handlowych z Szwarcem, przeto weksli tych nie kwestjonował, licząc na ich realizację w odpowiednim czasie.

Gdy nastąpił jednak termin płatności weksle Szwarca nie tylko poszły do protestu, lecz w dodatku okazało się, że

podpis wystawcy jest sfałszowany.

Poszkodowany zawiadomił o tem policję, która wszczęła w tej sprawie śledztwo.

Kradzieże na dworcu Kaliskim

powtarzają się coraz częściej.

Łódź, 13 czerwca.

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się kradzieże na dworcach łódzkich, gdzie ofiarami operacji złodziejskich padają liczni podróżni niezbyt czujnie pilnujący swych paczek.

Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży garderoby na dworcu Kaliskim, a dziś mamy do zanotowania

drugi podobny wypadek.

Joel Grinblatt, zamieszkały przy ul. Wschodniej 50 zameldował policji, że w dniu wczorajszym na dworcu kaliskim skradziono mu paczkę, zawierającą jedno palto męskie, jedno damskie, 2 pary bucików dziecinnych, dwie sukienki dziecinne

ogólnej wartości 100 złotych.

Chłopiec: Jak ona pięknie tańczy charlestona palcami....

Kon i Baum.

W pociągu Łódź — Koluszki. Przedział pełen pasażerów. Kon stai przy oknie, Baum znalazł szczęśliwie miejsce.

Do wagonu wchodzi jakaś dama. Baum wstaje i ustępuje miejsca damie.

Na to Kon:

— Ja przecież często jadę na Wiśniową Górę, można powiedzieć, już od pięciu lat, ale daję ci słowo honoru, że jeszcze ani razu nie ustąpiłem miejsca kobiecie...

— No, to jesteś gbur... — konkluduje Baum.

— Nie, nie to... — odpowiada Kon — Ale ja nigdy nie miałem siedzącego miejsca...

★

W niedzielę podczas owego straszliwego upału pani Konowa wyszła z dzieckiem na spacer i obatuchała je w ciepłe palto, rękawiczki i kalosze.

W Alejach Kościuszki spotyka pani Konowa swą sąsiadkę Baumową, która patrzy na prażące się w słońcu dziecko i powiada:

— Pani Kon!.. Co się z panią dzieje? Taki upał, a dziecko pani nosi palto, rękawiczki i kalosze?... Przecież barometr wskazuje 30 stopni ciepła!..

— To pani przypuszcza, że taki mały pętak zna się już na barometrze?...

★

Kon był chory. Grypa. Leżał dwa tygodnie. Wreszcie wstał z łóżka i wyszedł na miasto. Spotyka Bauma.

— Witam pana! — cieszy się Baum — Więc pan jest zdrów, co?... W każdym razie niebezpieczeństwo minęło?...

— Nie zupełnie — odpowiada Kon Lekarz z Kasy chorych chce mnie jeszcze odwiedzić...

Ku - Ku.

WALKA CUKIERKÓW Z PAPIEROSAMI.

Na kongresie cukierników, odbytym w zeszłym tygodniu w Hull, wygłosił znany fabrykant czekolady Lazcuby obszerny referat, wykazując, że winę na kryzys w „słodkim" przemyśle ponoszą wyłącznie kobiety. Dawniej bowiem nie liczyły się one z wiotkością kibici, która nie idzie w parze z łakomstwem, i nie były nałogowemi palaczkami papierosów, odbierających chęć jedzenia cukierków. P. Lazcuby jest zdania, że należy rozwinąć szeroką propagandę i wytłumaczyć paniom, że z dwojga złego wybiera się mniejsze, to jest słodycze, gdyż od nikotyny żółkną zęby, oddech staje się przykry, a co najważniejsza, cały organizm przedwcześnie ulega zniszczeniu.

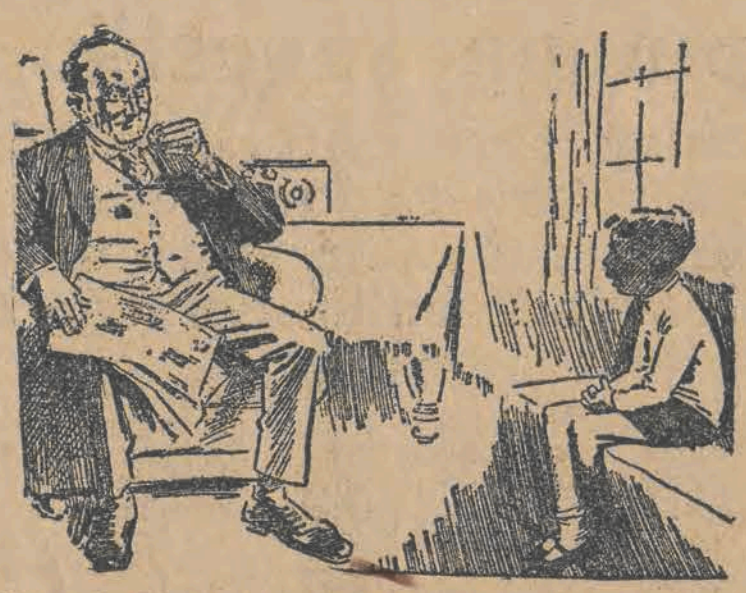

— Wujaszek, opowiedz mi bajkę.
— O czem?...
— O chłopczyku, któremu wujek podarował konia na biegunach i wielką piłkę....

Z zasłoniętemi licznikami

nie wolno jechać po mieście, panowie szoferzy!

Może to jest czasem wygodne dla pasażerów, ale lepiej iść prostą drogą do celu.

Łódź, 13 czerwca.

Wzrastająca z dniem każdym ilość dorożek samochodowych w naszem mieście wytworzyła już pewne metody walki konkurencyjnej między szoferami, którzy nie przebierają w środkach, gdy chodzi o ich własną kieszeń.

Jednym z takich sposobów jest zatamowanie czynności licznika. Szoferzy czynią to bardzo sprytnie: — **zawiązują chorągiewkę licznika lub zakrywają licznik pokrowcem,** oświadczając pasażerowi, że automat się popsuł.

Oczywiście, że pasażer należność za przejazd uiszcza

według umowy,

a szofer pieniądze chowa do własnej kieszeni.

Jest to może wygodne dla pasażerów, albowiem należność za przejazd według umowy jest zawsze niższa niż cena, jaką wykazuje licznik.

Z procederu tego są więc zadowoleni pasażerowie i szofer, lecz tracą na tem właściciele taksówek, którzy nie mają możności sprawdzenia jaką drogę wykonało auto skoro licznik nie funkcjonował.

Proceder ten uprawiany jest szczególnie w porze nocnej, albowiem pod osłoną nocy wszelkie machinacje są niewidzialne i szoferom łatwiej jest wówczas wstrzymać funkcjonowanie licznika.

Czasem jednak ta „bezlicznikowa" jazda wypada na niekorzyść pasażerów. Zdarza się często, że szoferzy, korzystając z naiwności prowincjuszów wmawiają im, że „w Łodzi niema liczników przy taksówkach" i zdzierają wówczas skórę z łatwowiernego i niedoświadczonego gościa.

Można zgodzić się z tem, że tego rodzaju niesumiennych szoferów w naszem mieście jest

znikoma ilość,

ale o to właśnie chodzi, że ta drobna część „kombinatorów" rzuca cień na całą brać szoferską.

W interesie samych więc kierowców samochodowych leży więc, ażeby przeciwdziałać wybrykom niektórych panów szoferów i oduczyć ich raz na zawsze od traktowania pasażera jako potulnego niewolnika szoferskich zachcianek. (e)

O czem mówił p. Cyl

W zakładzie fryzjerskim przy ul. Zielonej 5?..

Za szamotanie się z policjantem sąd skazał p. Cyla na zapłacenie 100 zł. kary.

Łódź, 13 czerwca.

Do jednego z pracowników zakładu fryzjerskiego przy ul. Zielonej 5 zgłosił się jego kolega po fachu 34-letni Kazimierz Cyl.

Przebieg koleżeńskiej pogawędki był by prawdopodobnie bardzo sympatyczny, gdyby

p. Cyl nie był troszkę wstawiony.

W zakładzie golił się podówczas pewien jegomość, na którego czekała żona, siedząc przy drzwiach na ławeczce i przeglądając gazetę.

P. Cyl, nie bacząc na to, że w lokalu była niewiasta, używał w głośnej rozmowie pewnych dość popularnych nawet wyrażeń, nienadających się jednak do powtórzenia w druku.

Gość, przysłuchujący się mimowoli rozmowie zwrócił uwagę p. Cylowi, żeby zachowywał się przyzwoiciej, przedewszystkiem zaś

by zaniechał używania słów obelżywych

do chwili, gdy czekająca nań żona nie opuści zakładu.

Mimo ostrzeżeń zlekka wstawiony p. Cyl nie usłuchał rozsądnej rady i nadal plótł głupstwa, od których aż uszy więdły.

Gość, widząc, że nie da sobie rady z pijanym osobnikiem udał się na róg Piotrkowskiej i Zielonej prosząc stojące go na rogu policjanta o interwencję.

Policjant przybył do zakładu, a widząc pijanego osobnika, wszczynającego awantury chciał go oprowadzić do komisarjatu.

P. Cyl okazał się niemniej stanowczym i

począł stawiać opór.

Z trudem wyprowadzono go z zakładu. Przy rogu Moniuszki i Piotrkowskiej p. Cyl ponownie począł się wyrywać z rąk policjanta, wszczynając awanturę.

W czasie szamotania się p. Cyl uderzył policjanta.

W dniu wczorajszym pracownik fryzjerski zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał go na zapłacenie **100 złotych grzywny z zamianą kary na 1 miesiąc aresztu.** —łas—

Szacunek dla druku

jest powszedniem zjawiskiem w Chinach.

Mahometanie, nawet analfabeci, posiadają wielki szacunek dla drukowanego słowa.

Jeśli zobaczą leżący na ziemi strzępek zadrukowanego papieru, podnoszą go skwapliwie, gdyż może być na nim wydrukowane jakieś zdanie z koranu.

Podobny szacunek dla zadrukowanego papieru posiadają chińczycy.

W międzynarodowej dzielnicy Szanghaju znajdują się na ulicach co kilkadziesiąt kroków kosze przeznaczone do wrzucania starych papierów, ustników od papierosów i ogryzków owoców.

Europejczycy dość niedbale stosują się do zakazu zaśmiecania ulic, natomiast chińczycy wypełniają pedantycznie przepisy.

Często można zauważyć po europejsku ubranego chińczyka, jak schyla się na ulicy, by podnieść strzęp starej gazety i wrzucić go do kosza.

Dla człowieka wschodu zadrukowany papier zasługuje na szacunek, powstał bowiem z wysiłku mózgu ludzkiego. Ludzie zaś o starej kulturze umieją ocenić pracę umysłową.

Z dziejów wzmianki teatralnej.

Wpływy mrozu i upału i... bliźniąt na porządek przedstawień...

Każdy wie, jak brzmią obecnie wzmianki teatralne, zapowiadające bieżący repertuar na kilka najbliższych dni. Ale kto wie, jak wyglądały wzmianki takie w prasie polskiej... przed stu laty?

Znaleźć ich można sporo w starych muzealnych już egzemplarzach najstarszych gazet warszawskich, a warto przytoczyć z nich kilka, ze względu na wielce charakterystyczną ich treść:

Oto np. wiązanka, wyjęta z rocznika „Kurjera Warszawskiego" z roku 1823, a więc z przed stu lat zgórą:

„Dziś dla słabości Artystów w operze widowiska nie będzie. Jutro widowisko bezpłatne. Dana będzie „Precjoza czyli Łzy matki nieszczęśliwej" w 5 aktach".

Albo:

„Jutro jeśli będzie upał, nie będzie widowiska, jeśli zaś ochłodzi się, daną będzie komedja „Damy i Huzary" i Tańce".

Albo:

„Teatr. Dziś dla mrozu niema widowiska. Benefis jutrzejszy, jeśli mróz nie zelżeje, będzie odłożonym"...

Ciekawa jest również taka wzmianka z „Gazety Warszawskiej" z roku 1826:

„Teatr. Dziś 17-y raz Melodramat „Nieszczęśliwa miłość czyli 30 lat cierpień". „Precjoza" później dana będzie. Uwiadamia się Osoby, życzące przedstawienia kilku Oper, iż te, dla ciężkiej słabości I. P. Żylińskiej, która niedawno bliźnięta powiła, teraz dane być nie mogą"...

Wzmianki takie zasługują na uwagę, bowiem charakteryzują one dosadnio ówczesne stosunki teatralne i stanowią ciekawy przyczynek do dziejów teatru w Polsce.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł.) „Nieuchwytny".

Jutro po tych samych cenach po raz ostani w sezonie „Święto kwitnienia wiśni".

W piątek ostatnie w sezonie powtórzenie „Kredowego koła".

WYSTĘPY STEFANA JARACZA.

W sobotę rozpoczyna występy na naszej scenie jeden z najznakomitszych współczesnych aktorów polskich, Stefan Jaracz. Wystawiona będzie komedja spółki autorskiej francuskiej de Flers'a i Caillavet'a (autorów „Króla", „Ładnej historji", i t. d.) p. t. „Romans pana kasjera" z Jaraczem w popisowej roli kasjera bankowego, pana Brotonneau. Partnerkami znakomitego gościa będą panie: Janina Morska i Ela Dziewońska, z mężczyzn pp.: Brodniewicz, Chodecki, Fabisiak, Kliszewski i Winawer.

Reżyseruje Jan Bonecki.

„RYCERZ BEZ SKAZY".

Jutro, w czwartek, o godz. 5 po poł. uroczysta premjera historycznej opowieści Tymoteusza Ortyma p. t. „Rycerz bez skazy" (Józef Piłsudski). Jak było do przewidzenia teatr będzie wypełniony do ostatniego miejsca. Na premjerze będą obecni przedstawiciele władz rządowych, komunalnych prasy wojska, władz szkolnych. Pozostałe bilety sprzedaje kasa dzienna teatru (cukiernia Gostomskiego). Ceny miejsc najniższe.

TEATR KAMERALNY.

Dziś raz jeszcze wystąpi w „Darze poranka" świetny artysta teatru narodowego, Antoni Różycki. Będzie to zarazem ostatnie powtórzenie przemiłej komedji Forzana.

Ceny zniżone: od 1 zł. do 7 zł.

Jutro, w czwartek, ostatnie w sezonie powtórzenie „Codziennie o 5-ej" z Szubertem i Zniczem.

W piątek premjera zabawnej farsy amerykańskiej „Jutro pogoda" z Stefanją Jarkowską i Michałem Zniczem w popisowych rolach komicznych.

TEATR POPULARNY.

Ciesząca się powodzeniem operetka „Gejsza" grana będzie w bieżącym tygodniu do piątku włącznie.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

W nadchodzącą sobotę, niedzielę i poniedziałek graną będzie pełna humoru operetka „Gejsza". Będą to ostatnie cztery przedstawienia teatru popularnego w sali Geyera w bieżącym sezonie.

Tragiczne naszyjniki bursztynowe.

Dwie dziewczynki zostały zarażone trądem.

Z Paryża donoszą o niezwykłym i tragicznym wypadku zarażenia straszną chorobą.

Pewna pani miała dwie bardzo ładne córeczki i ze zdziwieniem zauważyła, że obie stają się smutne i, tracą apetyt, bez żadnego widocznego powodu.

Po pewnym czasie dziewczątka zaczęły się uskarżać na bóle w karku, a matka zauważyła małe plamki na ich delikatnej skórze. Zaprowadziła je więc niezwłocznie do kliniki dermatologicznej przy szpitalu św. Ludwika. Lekarz zbadał skrupulatnie podejrzane plamki i powiedział matce:

— Trzeba nam pozostawić córeczki, gdyż towarzystwo ich byłoby dla pani i jej otoczenia zgubne.

— Cóż im jest? — zawołała przerażona matka.

Lekarz zawahał się chwilę, poczem odrzekł ze smutkiem:

— Trąd!

Biedna matka była bliską omdlenia. Nie chciała wierzyć w diagnozę lekarza, twierdząc, że jej córeczki były zbyt dobrze strzeżone ,ażeby mogły ulec zarażeniu.

— Niechże się pani dobrze namyśli — rzekł lekarz.

— Ach! — wykrzyknęła nieszczęśliwa kobieta — przypominam sobie, że dzieci zaczęły chorować w parę dni potem, gdy im kupiłam dwa bursztynowe naszyjniki u chińskiego przekupnia.

— Otóż i powód powiedział lekarz.

Biedne małe dziewczynki zostały na zawsze rozłączone z matką i ze światem.

Kongres „cudownych dzieci"

Dziewięcioletni dramaturg i palacz cygar, który ma 4 lata.

Wszędzie są „cudowne dzieci" lecz nigdzie niema ich tak wiele, jak w St. Zjednoczonych. Wykazał to obecnie kongres, jaki odbył się w New Jorku, urządzony pod opieką i kierownictwem „Związku obrony genjusza".

Wśród młodych „genjuszów", którzy byli obecni na kongresie znajduje się dziewięcioletni Paweł Gest, który ma poważną nadzieję zajęcia wybitnego stanowiska w literaturze. W każdym razie dziś już jest „poetą" i napisał cztery dramaty w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy. O dramatach tych członkowie „Związku obrony genjusza" mówią, że są „prawie dojrzałe" do wystawienia na scenie.

Jeszcze większym talentem ma być sześcioletni Bobby Cohen, który wystąpił na kongresie z szeregiem własnych kompozycji. Nie chciano wierzyć aby to były jego utwory lecz rodzice jego przybyli na kongres oświadczyli pod przysięgą, że Bobby sam wszystko skomponował.

Popisywali się również i mistrze pędzla ,którzy przybyli z własnoręcznie namalowanemi obrazami. Obrazy te budziły nadzieję, że i St. Zjednoczone będą miały w przyszłości utalentowanych malarzy.

Ośmioletni Gerard Swanson, syn konduktora kolejowego, wywołał swemi obrazami ogólny podziw.

— Nie wiem — powiada ojciec Gerarda — skąd ten malec wziął to wszystko; w każdym razie odemnie napewno nie. Temu zapewnieniu wierzono już bez przysięgi.

Jeden z dziennikarzy dając sprawozdanie o kongresie opisał „cudowne dziecko" z miasta Seattle.

Jest to mały Fred Rigg.

Fred przysparzał rodzicom kłopotów nielada już od samego urodzenia. Był bardzo słaby i delikatny. Na butelkę ze smoczkiem nie zwracał specjalnej uwagi. Miał właśnie roczek, gdy wpadła mu do rąk ojcowska fajka.

Malec zaczął ssać fajkę: ssał z niekłamaną radością i tak gorliwie jak nigdy nie ssał mleka z butelki. Mając dwa lata, bąk ten znalazł palące się cygaro. Bez namysłu chwycił je i zaczął palić.

Od tej chwili trudno było odzwyczaić Greda od palenia.

Nietylko że tytoń nie szkodził mu wcale, ale przeciwnie dodawał apetytu. Jadł tak, że przyjemnie było patrzeć, a był duży, gruby i silny.

Dziś Fred ma cztery lata i silniejszy jest od wszystkich swych rówieśników. Matka z dumą tłomaczy, że to tylko dlatego, „że cały czas palił". — Kupowaliśmy dla niego tanie cygara, lecz nie znosił ich i ledwie odgryzł koniec, wykrzywiał twarz i odrzucał cygaro.

Nietylko matka Freda, lecz całe miasto Seattle dumne jest z chłopaka. Może i słusznie. Bo co znaczą wobec niego Paweł Gest, Bobby Cohen i Gerard Swanson! Poetów, muzyków i malarzy jest na świecie wielu. Lecz, mając zaledwie lat cztery, palić cygara potrafi chyba w całym świecie jeden jedyny Fred Rigg.

SPLENDID NAJBLIŻSZA PREMJERA

Wielki podwójny program:

1.

Dama Pikowa

według słynnej powieści Puszkina i opery Czajkowskiego.

2.

ZŁOTA DZIEWUSZKA

Dramat w 10 aktach.

NAJBLIŻSZA PREMJERA SPLENDID

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

24)

Czyż nie mogła podobać się Kazimierzowi?... Jest ładna, może nawet ładniejsza od Jadwigi. Uroda jej bardziej rzuca się w oczy. Jadwiga była zawsze taka skromna, nie pozorna, cicha...

Boże!.. Jak długo wlecze się ta noc!. Kiedy już wzejdzie słońce?...

Kiedy ona ujrzy już Kazimierza?..

Przypomniała sobie tę chwilę, gdy pocałował ją w czoło i dreszczyk przebiegł po jej ciele.

W pokoju zabrakło jej powietrza. Zapach kwiatów działał wprost denerwująco.

Ta noc trwa wieki. Dopiero trzy godziny!

Stefa zerwała się z krzesła, podeszła do okna i odsunęła rolety. Niebo było pokryte chmurami.

Stefie zdawało się, że jest w jakimś grobowcu bez wyjścia.

W pokoju było coraz duszniej. Kwiazawsze taka skromna, niepozorna, ła, że traci przytomność...

Chciała wyciągnąć rękę i otworzyć okno, lecz nagle poczuła silny zawrot głowy i nieprzytomna padła na podłogę.

Gdy otworzyła oczy, na dworze świeciło słońce. Leżała w łóżku. Przy niej siedział zmartwiony książę, który na widok ocknięte ze snu córki, wzniósł błagalnie ręce do góry i zawołał:

— Córuś moja!... Nie odchodź ode mnie!... Nie zostawiaj mnie samego!..

ROZDZIAŁ XVII.

KLEJNOT W TRUMNIE.

Następnego dnia stan pogody uległ zmianie na gorsze. Niebo zasłaniały ogromne, szare płachty chmur. Zda się, że przyroda również przywdziała żałobny strój na tę smutną ceromonję.

Od samego rana na obszernem podwórzu przed willą poczęły się zbierać tłumy okolicznych mieszkańców, którzy chcieli odprowadzić na cmentarz tragicznie zmarłą w przeddzień ślubu Jadwigę.

Wśród zebranego tłumu słychać było przyciszone szepty. Rozprawiano jeszcze na temat tajemniczego zabójstwa. Wszyscy prawie jednogłośnie twierdzili, że zabójcą był idjota-pastuch. Ktoś oznajmił, że idjotę musiano przesłać do zakładu dla umysłowo chorych, albowiem pastuch dostał w więzieniu ataku szału i rzucił się na policję więzienną.

Mimo to niektórzy wyrażali się o nim z pewnym żalem. Cóż z tego, że jest winny, ale przecież to człowiek nie normalny.

Kres plotkom położyło zjawienie się Roberta Pakuły. Wszyscy rzucili się na niego, prosząc o szczegóły. Pakuła czuł się teraz zupełnie bezpiecznie i był nawet dumny z tego, że stał się bohaterem wielkiej sensacji. Opowiadał więc szczegółowo cały przebieg zajścia, podkreślając te momenty, które wskazywały na jego całkowitą niewinność i dłużej zatrzymywał się nad koszem z prezentami, które na słuchaczach wywarły piorunujące wrażenie.

— Prezenty te warte były kilka miljonów! — rzekł Pakuła tonem znawcy.

— Kilka miljonów... — powtórzyli zdziwieni słuchacze. — A to ci forsa... No, no... Nic dziwnego, że ten warjat połaszczył się na taką sumkę...

— Ładny warjat... — dodał ktoś sentencjonalnie. — On jest może mądrzejszy od nas...

Zjawienie się Michała odwróciło uwagę tłumu od właściciela hotelu. Wszyscy zwrócili się teraz do służącego. Michał miał rzeczywiście ostatnie sensacje.

— Widziałem pannę Jadwigę — mówił przyciszonym głosem — jak ją kładli do trumny....

— No, no... — padały niecierpliwe słowa.

— Nieboszczka nosi swą ślubną suknię i owinięta jest cała gazą... Ślicznie wygląda... Ale, ale... O najważniejszem zapomniałem... Wiecie co ona jeszcze nosi?...

— Pantofle! — starał się ktoś odgadnąć.

— Gdzie tam pantofle, ktoby tam o pantoflach wspominał... Nieboszczka nosi naszyjnik z pereł...

Nie wierzono mu.

— Naszyjnik z prawdziwych pereł? — zdziwił się Pakuła.

— A ino... Panienka dostała go w prezencie od generała Tuchaczewskiego i słyszałem jak generał prosił żeby ją pochowano razem z jego prezentem.

— Marnują pieniądze, nic więcej! — oburzał się jakiś wieśniak.

— Co tam marnują! — oponowała wiejska matrona. — Bo to człowiek po śmierci nie żyje?.. Przyda jej się na tamtem świecie...

— Taki naszyjnik napewno kupę forsy kosztuje... — dodał wieśniak.

— No, chyba... — potwierdził Michał. — Perły są duże...

— Pewnie z tysiąc złotych warte...

— Ile?... Tysiąc złotych?... — zdziwiła się matrona. — Moja pani, co to dziś za tysiąc złotych można kupić... Wieprzaka pani za te pieniądze dostanie... A gdzie tam wieprze do pereł...

Pakuła przysłuchiwał się uważnie tym rozmowom.

— Mówiła mi pokojówka nasza — oświadczył Michał, — Że taki naszyjnik kosztuje najmniej z jakie 50 tysięcy złotych...

— Pięćdziesiąt tysięcy złotych?... Eeee.... pan z nas żartuje...

— Pięćdziesiąt tysięcy złotych... — powtórzył cicho Pakuła i oczy jego zabłysły niesamowitym blaskiem.

— Przecież to cały kapitał!... Od samych procentów wyżyłaby cała rodzina....

— A pewnie....

— I taki majątek marnuje się w grobie, czy to nie jest okropne...

— Gdzie tam okropne... Jak kto ma może sobie i po śmierci pozwolić, a jak nie ma to i za życia biedę cierpi...

Pakuła nie słuchał już dalszego ciągu rozmowy. Zaabsorbowała go w tej chwili jedna tylko myśl:

— Pięćdziesiąt tysięcy złotych.... — powtarzał bezwiednie. — Pięć - dziesiąt tysię-cy... (D.c.n.).

SPLENDID

Dziś i dni następnych! **Wielki podwójny program!**

Pierwszy europejski film CECILA B. de MILLA.

I) **GRZESZNICA**

DRAMAT WSPÓŁCZESNY.

W rolach głów.: **ELZBIETA PINAJEFF, HANS MIRENDORF i ANGELO FERRARI.**

— Przepych życia wielkoświatowego i ponura cisza murów klasztoru. — Film o olśniewających efektach kinowych. Szczeble karjery pięknej kelnerki.

II) **Czerwony Pirat**

Oszołamiające przygody nowoczesnego „błędnego rycerza."

W roli tytułowej **ROD la ROQUE.**

Wspaniała, pełna olśniewających efektów groteska. Szalony rozmach inscenizacji.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program.

I) **IGO SYM** polski Valentino **DOLLY DOVIS** pełna pikanterji paryżanka **R. KLEIN-ROGGER** znakomity artysta filmowy następca Janingsa

w potężnym dramacie p. t. **„KABARET"**

Dumny markiz szantażowany przez karjerowicza... Chciwy zaszczytów i blasków parwenjusz ulega uczuciu miłości... Tragiczna pieczęć milczenia rozstrzyga losy bohatera... Za pieniądze szczęścia nie kupisz...

II) Szampańska farsa, tryskająca werwą i humorem, pobudzająca każdego widza do huraganu śmiechu p. t. **„Pięciu Ojców i Córeczka"**

W rolach gł.: Betty Bronson, Luiza Dresser, Ford Sterling i inni.

Początek seansów o godz. 4 i pół. w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej. **Ceny miejsc w niedziele, święta i soboty od 50 gr**

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Promienie X w walce z kontrabandą.

Niezawodna broń celników angielskich.

Na głównej komorze w Londynie, jak donoszą dzienniki, zainstalowano nowy aparat, zużytkowujący promienie X.

Aparat ten pozwala wykryć we wszystkich ciałach oraz w organizmie ludzkim wszelkie obce przedmioty i zbadać najdokładniej zawartości pak i paczek.

Promienie X będą zatem znakomitym pomocnikiem celników przy rewizjach celnych i przy odkrywaniu przemycanej kontrabandy.

566 kul w ciele murzyna.

Straszliwy przykład amerykańskiego samosądu.

W amerykańskiej miejscowości, Boyce, położonej w stanie Luisiana, zdarzył się przed kilku dniami wypadek krwawego samosądu.

Dwaj murzyni Izaak i Dawid Thomsonowie byli podejrzani o morderstwo komisarza policji.

Niektóre poszlaki przemawiały za tem, że oni właśnie dopuścili się zbrodni

Gdy podejrzanych o morderstwo murzynów prowadzono przez miasto, zgromadził się wielki tłum, obezwładnił policję, a winowajców wyprowadził za miasto.

Thomsonów bito pałkami dopóki nie stracili przytomności.

Skoro leżeli już na ziemi, zlani krwią dobito ich strzałami z rewolwerów.

W ciele Izaaka Thomsona znaleziono na sekcji 566 kul, brat zaś jego Dawid miał tak postrzelaną głowę, iż wyglądał jak krwawa, bezkształtna masa.

Sprawców okrutnego samosądu pociągnięto do odpowiedzialności.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Swięto 36 p. p. Legji Akademickiej w Warszawie.

Dnia 8 czerwca 36 pułk. piechoty (Legja akademicka), obchodził swe doroczne święto. Msza polowa, w której wzięły udział korporacje ze sztandarami. w głębi ks. biskup polowy Gall.

Angielski klub karciarzy

najstarszym klubem na świecie.

Najstarszym w całym świecie klubem jest znany Whites-club. Sięga on swemi początkami 17 stulecia, a nazwę swą zawdzięcza pierwszemu kierownikowi.

Klub ten był swego czasu ulubionym miejscem pobytu najodważniejszych graczów z pośród arystokracji angielskiej tych jeszcze czasów, kiedy szlachta mało się zajmowała grą w karty i w kości.

Czasy te dawno minęły, lecz księgi klubowe, które do dziś dnia jeszcze istnieją, mają wiele tajemnic co do zakładów, jakie rozgrywano przed setkami lat.

Tak np. pewnego dnia został postrzelony pewien jegomość, który chciał wejść do klubu. — Wniesiono go do lokalu, a wśród członków zaczęto robić zakłady, czy ten ktoś umarł naprawdę, — czy też nie. Wezwano lekarza, lecz kilku zakładających się — sprzeciwiło się udzieleniu pomocy lekarskiej, gdyż byłoby to wyraźnie stronniczym posunięciem przeciwko jednej grupie zakładających się. Wskutek takiego stanowiska kilku półgłówków biedak zmarł.

Do klubu tego należało bardzo wielu wybitnych ludzi oraz wielu dziwaków. Do ich liczby należał niewątpliwie lord Allen. Był on tak przyzwyczajony do panującego w Londynie hałasu, że nie mógł zasnąć, gdy mu tego hałasu brakło. To też, wyjeżdżając do siebie na wieś, lord najmował kilka ciężkich wozów, które miały obowiązek jeździć całą noc przed oknami jego sypialni.

25.000 kościołów do wynajęcia.

W Ameryce istnieje 25.000 nieużywanych kościołów sekciarskich. Niejaki John Clover Monsma pisze w „Mc Calks Magazine", że są to kościoły wiejskie, że wielu z nich ani razu nie użyto do właściwego im celu, a inne używano tak rzadko, że właściwie równie dobrze mogą zasługiwać na miano nieotwieranych.

Według obliczeń, podanych w wymienionym czasopiśmie, w jednym tylko stanie jest tysiąc pustych, nieużywanych świątyń. „Niedawno obliczenie wykazało — pisze wzmiankowany autor — że 561 budynków kościelnych znajdzie się w stanie zupełnego opuszczenia. Wiele z nich jest napół rozwalonych, inne zamieniono na stodoły, albo warsztaty. W innych 194 kościołach tego samego stanu nigdy nie odprawiono nabożeństwa, chociaż świątynie te utrzymane są stosunkowo dobrze. Dorywczo używa się je jako sale dla zebrań społecznych lub innych.

Należy dodać, że istnieje jeszcze 250 innych budynków kościelnych, w których tak rzadko odprawia się nabożeństwo, że właściwie i te kościoły mogą być uważane za bezużytecznie stojące. Razem to czyni w jednym stanie 1000 kościołów, na których możnaby wywiesić tabilce z napisem: „do wynajęcia".

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 13-go czerwca?

13.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, nadprogram. 15.00 — Komunikaty. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Psychologiczne i społeczne znaczenie naukowej organizacji pracy. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — „Skrzynka pocztowa" — korespondencja bieżąca. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „O nowoczesnych sposobach gotowania". 17.45-18.15 — Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 18.15—18.55 — Koncert popołudniowy 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15--19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 — Odczyt „Wycieczki w okolice Warszawy". 20.15 — Koncert popularny. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

Sensacyjne zwycięstwo Łodzi

przez pryzmat wywiadów.

Co mówią leaderzy sportu łódzkiego o sukcesie nad drużyną Nowego Jorku.

Po sensacyjnym meczu reprezentacji Łodzi z teamem New Yorku, zwróciliśmy się do szeregu znanych osobistości w łódzkim świecie sportowym z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie onegdajszych zawodów.

Leaderzy sportu footbalowego w Łodzi odpowiedzieli na nasze zapytania:

Mjr. Zabłocki (prezes Ł.Z.O.P.N.)

Łodzianie osiągnęli zupełnie zasłużony sukces. Goście żadnej gry nie pokazali i najwidoczniej byli przemęczeni.

Z ich zespołu na szczególne wyróżnienie zasługuje środkowy napastnik.

Reprezentacja Łodzi grała z dawno niewidzianym zapałem i ambicją. Słabych punktów naogół nie widać było.

Nie chciałbym nikogo wyróżnić, gdyż cały zespół zasłużył sobie na pochwałę.

P. Konopka (prezes Ł.K.S.-u)

Przyznam, że pierwszej części meczu nie widziałem.

Swoją grą po przerwie amerykanie nie zasłużyli sobie na tak wysoką przegraną.

Goście, nieźli w polu, zawodzili kompletnie pod bramką.

Drużyna łódzka grała nadspodziewanie dobrze. W ataku wyróżnili się Jańczyk i Frankus. Bardzo dobrze grała również pomoc i obrona.

U gości podobali mi się najwięcej środkowy napastnik i obydwaj skrzydłowi. Pomoc i obrona słaba.

Drużynie łódzkiej brak było harmonijnego zgrania, co zresztą charakteryzuje wszystkie zespoły reprezentacyjne.

P. Piątkowski (sekretarz Ł.Z.O.P.N.)

Drużyna amerykańska wywarła na mnie jaknajgorsze wrażenie. Dziwię się, że goście osiągnęli w Warszawie wynik remisowy.

Reprezentacyjny zespół Łodzi grał z dawno niewidzianą ambicją. Doskonale wypadła gra Jańczyka z Frankusem. Weliszek był niemal najlepszym graczem na boisku. Obrona Łodzi spełniła swe zadanie bez zarzutu, zaś bramkarz Rapoport grał chwilami doskonale.

Na tak wysokocyfrową porażkę gości wpłynęło niewątpliwie zmęczenie. Kierownik ekspedycji amerykańskiej oświadczył mi, że nie przyjmie już żadnego meczu, gdyż ekspedycja znajduje się już kilka tygodni w podróży i siłą rzeczy nie może dobrze grać.

P. Hanke (sędzia zawodów).

Do tak wspaniałego zwycięstwa łodzian przyczyniła się w pierwszym rzędzie doskonała gra pomocy łódzkiej i bramkarza. W ataku ładne zgranie wykazali Frankus i Jańczyk. Cyll, doskonały w polu, zbyt długo przetrzymywał piłkę pod bramką przeciwnika.

W drużynie amerykańskiej fatalnie wypadła gra bramkarza, który niema najmniejszego pojęcia o chwytaniu dolnych piłek. Nieźle grali w drużynie gości środek ataku, środek pomocy i prawy obrońca.

W pierwszej części zawodów poważnym sprzymierzeńcem Łodzi był wiatr który ustał zupełnie po pauzie.

St.

IX Olimpjada.

Szczegóły finałowego spotkania Urugwaj—Argentyna 1:1.—Włochy zajęły trzecie miejsce zwyciężając Egipt rekordowo 11:3!

Walka o trzecie miejsce pomiędzy Włochami a Egiptem odbyła się na stadjonie olimpijskim pomimo deszczu.

Od samego początku wzięły obie drużyny ostre tempo, które się utrzymało pomimo śliskiego boiska do końca połowy. Odrazu zaznacza się lekka przewaga Włochów, którzy bombardują kilkakrotnie bramkę przeciwnika i w 5 min. już zdobywa środkowy ich napastnik Chiavo pierwszy punkt. W kilka minut później pada wyrównanie przez prawego łącznika Egipcjan Ismaela Mahammeda po błyskawicznej akcji kombinacyjnej. W 12 min. jednak prowadzą znów Włosi, którzy zdobywają bramkę z rzutu różnego, a niebawem z akcji solowej wyrównuje środkowy napastnik Egipcjan po raz drugi. Tuż potem strzela Baloncieri trzecią bramkę. Egipcjanie natomiast zaczynają grać nerwowo i wypuszczają kilka dogodnych sytuacji. W 39 min. zdobywa po ładnej solowej akcji prawy skrzydłowy Włochów czwarty punkt w 42 min. podwyższa Chiavo stosunek bramek na 5:2, a tuż przed gwizdkiem ustala Baloncieri wynik pierwszej części na 6:2.

Po przerwie mają Włosi dalej znaczną przewagę a obrona egipska, w której brak świetnego Salema pracuje niepewnie. W rozgorączkowaniu strzela jeden z obrońców piłkę do własnej bramki. Mimo to atak niezrażony porażką i podchodzi raz po razu pod bramkę przeciwnika i stwarza niebezpieczne sytuacje, które tylko z wielkim trudem i szczęściem udaje się tyłom włoskim wyjaśniać. W 60 min. wywalcza Baloncier 8 bramkę, a po raz trzeci rewanżuje się lewy łącznik Egipcjan, strzelając ostatni punkt dla swych barw. Odtąd jednak biorą Włosi zupełnie inicjatywę w swoje ręce. Magnozzi zdobywa po chwili 9-tą, a po kilku zmiennych atakach, podczas których i Egipcjanie strzelają bardzo często obok — 10 bramkę dla swych barw. Lecz na tem jeszcze nie koniec, bo niebawem uzyskuje prawoskrzydłowy 11 i ostatni punkt dnia, przyczem **Włosi dobrowolnie rezygnują z podyktowanej przeciw Egiptowi jedenastki, strzelając ją umyślnie obok.**

W niedzielę, przy wyprzedanym do ostatniego miejsca stadjonie odbyło się spotkanie finałowe Argentyna — Urugwaj, które mimo dwukrotnego przedłużenia po 15 minut dało wynik remisowy 1:1, wobec czego będzie powtórzone w środę o godz. 19-ej.

Gra rozpoczyna się pod znakiem nieznacznej przewagi Urugwaju i jest odrazu dość ostra. W 20 m. pada pierwsza bramka dla Urugwaju zdobyta przez Petroniego i ten stan utrzymuje się do przerwy.

W drugiej połowie przeważa Argentyna, uzyskując w 7 min. wyrównujący punkt przez prawego łącznika. Posiada ona nawet dużą przewagę, przesiadując stale na boisku przeciwnika, jednak wyniku nie może podwyższyć, gdyż Urugwajczycy bronią się zawzięcie i „murują" stale ściągając do obrony bramki chwilami aż 9-ciu graczy.

Mecz kończy się po przepisanym czasie 1:1, wobec czego sędzia zarządza przedłużenie dwa razy po 15 min. Po wznowieniu meczu gra obustronnie jest prowadzona ostro, przewagę ma chwilowo Urugwaj, lecz już w 5 min. dochodzą Argentyjczycy do głosu, a Mazzali w bramce ich przeciwników ma ciężką pracę. Mecz przybiera b. ostre formy, lecz sędzia Mutters (Holandja) wywiązuje się ze swego zadania doskonale, ukrócając swawolę graczy, oraz likwidując niesportowe wybryki. Ponieważ i po tem przedłużeniu żadne ze stron nie daje rezultatu, przyczem gra staje się coraz więcej brutalna, posiadając cechy bezwzględnej, zapamiętałej walki, a nie szlachetnego olimpijskiego zmagania się o palmę pierwszeństwa w piłce nożnej.

Ostateczny rezultat jest zatem 1:1, przy stanie rogów 13:4 dla Argentyny.

Migawki z meczu New Jork — Łódź.

Na falach eteru rozniosła się po świecie wiadomość o triumfie łódzkich piłkarzy.—Tego nawet Lo Kittay by nie przewidział...—Wesoła historyjka z walizkami.—Łódź grała nadwyraz fair.—Dramatyczny moment pod bramką Łodzi zakończony... pocałunkiem. Nowoczesny Don Kichot.

Łódź, 13 czerwca.

Wiadomość o brawurowem zwycięstwie reprezentacyjnej jedenastki Łodzi nad takąż drużyną New Yorku, lotem błyskawicy obiegła miasto. Wszystkie telefony redakcyjne pracowały bez przerwy. Ludzie pracy, którzy w dzień powszedni nie mogli być świadkami wielkiego triumfu naszych barw nad yankesami, z niedowierzaniem przyjmowali do wiadomości wynik 6:0. Aby się upewnić zasypywano redakcję pytaniami: „Jaki wynik?". Normalna praca w redakcji z tego powodu ucierpiała. Do późna w nocy wszystkie telefony były w „ruchu".

O wynik meczu dopytywały się kluby i redakcje z Poznania, Krakowa, Warszawy a nawet Lwowa. P. A. T-iczna doniosła wynik swej centrali w w Warszawie, ta zaś **za pośrednictwem radiostacji warszawskiej obwieściła światu sportowemu o wielkim sukcesie reprezentacji Łodzi. Na falach eteru rozniosła się popularność naszego miasta.**

Chciałbym widzieć minę kapitana związkowego PZPN-u p. Tadeusza Kuchara, w chwili kiedy się dowiedział o wyniku poniedziałkowego meczu w Łodzi...

★

Do ostatniej chwili skład drużyny łódzkiej nie był znany. Kapitan związkowy p. Stencel zobowiązał się do stawienia się na boisku 18-tu graczom. Nim drużyna nasza ukazała się na zielonej murawie najrozmaitsze wersje kursowały wśród publiczności, wszystkie pono pochodziły z wiarogodnego źródła a gdy nasi ukazali się w fioletowych kostjumach, — mówmy szczerze — nie było na widowni takiego śmiałka, któryby zaryzykował przypuszczenie o wysokiem zwycięstwie naszych barw. Wprawdzie przeciwnika swego nie znaliśmy, świadectwem dla niego był niedzielny wynik z reprezentacją Polski w Warszawie.

Mam wrażenie, że nawet Lo Kittay nie odgadłby wyniku...

★

Za bramką wielkoluda Coopera usadowił się kierownik ekspedycji amerykańskiej otyły i niski mister dr. Elmir Schweder, z hawajskiem cygarem w ustach. Niósł on ze sobą kolosalnych rozmiarów walizę, pod ciężarem której uginał się. Złośliwi twierdzili, że w walizie tej wiezie on dyplom obecnego tournee europejskiego. Okazało się później, że jest to wzorowo urządzona apteczka sportowa.

A propos walizek! Goście wzbogacili się przypadkowo o dwie walizki w drodze do Łodzi. Mieli oni ze sobą nieprawdopodobną ilość kufrów i walizek. Przy wysiadaniu z pociągu skonstatowali, że liczba ich ogólnego bagażu wzbogaciła się o dwie walizki.

★

Z wyniku meczu najbardziej zadowolonym graczem był Karasiak. — **Nie wierzyłem, że tak dobrze pójdzie** — mówi nasz znakomity back. Dnia 3 bm. miał Karasiak trudny mecz z Hasmoneą, 7-go b. m. grał w reprezentacji klubów ligowych, 10-go w reprezentacji Polski przeciw Ameryce a onegdaj (11 b. m.) w reprezentacji Łodzi.

Ten człowiek ma faktycznie **żelazne siły...**

★

Obok ładnej i celowej gry, pokazali łodzianie przedewszystkiem grę nad wyraz fair, w pełnym tego słowa znaczeniu. Według przeprowadzonych podczas meczu notowań, stosunek fauli przedstawia się 12:6 na korzyść Łodzi. Do przerwy, raz jeden gracz łódzki dopuścił się wykroczenia, podczas gdy gracze amerykańscy aż osiem razy. Po przerwie ilość fauli była mniejwięcej wyrównana. Amerykanie — cztery, łodzianie — pięć razy sfaulowali.

★

23 minuta była dla barw łódzkich bardzo dramatyczna. Do tej chwili, goście ani razu nie przestąpili pola karnego strzeżonego przez łódzkich obrońców i bramkarza. Ani razu bramkarz łodzian nie był zatrudniony, gdy wtem, gorący moment pod naszą bramką i Jasiński dopuszcza się wykroczenia. Sędzia p. Hanke nakazuje rzut karny. Chwila denerwującego wyczekiwania. Ostrego strzału Rapoport nie mógł przytrzymać, ma jednak jeszcze tyle przytomności, że odbija piłkę i jednocześnie peszy nadbiegającego gracza. Na widowni zrywa się huragan długotrwałych oklasków.

Karasiak dolatuje do Rapoporta i **z radości całuje go.**

★

Wspaniałą sylwetkę bramkarza gości, Coopera, kreśli jedno z pism sportowych: „Wśród matowych sylwetek drużyny gości, indywidualnością, rzucającą się wyraziście w oczy był ich bramkarz, Cooper. Jego koścista sylwetka miała w sobie tyle groteski, że mimowoli wskrzeszała w myśli **postać nowoczesnego Don Kichota, który konia zamienił na bramkę, a lancę — na piłkę footbalową. Ów olbrzym, którego ręce latały jak skrzydła wiatraka, gdzieś nad poprzeczką, mieścił piłkę w swej potężnej dłoni, jak pomarańcz, a rzucał nią po boisku, jak kamieniem".**

Zawody o mistrzostwo na prowincji.

Union — Prosna 2:1 (1:0).

Kalisz, 13 czerwca.

Mecz powyższych drużyn rozegrały został w ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych na stadjonie Prosny w Kaliszu.

Drużyny grały niezwykle ambitnie, kombinacyjnie i ładnie główkami.

Union wystąpił do spotkania tego z dwoma graczami rezerwowymi, gospodarze zaś z jednym.

Goście przewyższali miejscową drużynę startem do piłki oraz celową kombinacją.

Prosna poprawiła się znacznie we formie. Zauważyć się dało większy zapał do gry. Sumienny trening, jakim poddali się kaliszanie osattnio — może poprowadzić Prosnę do zwycięstw.

Grę rozpoczynają goście, przeprowadzając kilka ładnych pociągnięć na bramkę, w czem prym wiedzie świetnie grający Peński na pr. skrzydle, który też w 23-ej min. uzyskuje prowadzenie dla swyhc barw, strzelając efektowną bramkę.

Prosna podniecona utratą bramki prze naprzód, lecz trio obronne gości nie pozwala na uzyskanie punktu napastnikom Prosny; zwłaszcza bramkarz Frontczak popisywał się wspaniale.

Po zmianie stron obie drużyny „puchną" i gra przez to dużo traci na wartości.

W 21-ej min. Zaczyński strzela drugą bramkę dla Unionu.

Honorowego goala uzyskuje środkowy napastnik Prosny z rzutu karnego za rękę Durki.

Publiczności z powodu strasznego upału — b. mało. (x.)

TEATR REWJI — Dziś i dni następnych.

CASINO

Dziś i dni następnych. — TEATR REWJI

Nowy program № 2. Nowy program № 2.

...I PANA TEŻ

Wielka rewja w 2 częściach, 15 odsłonach, D-ra Pietraszka, Refrena, Domara, Toma i in.

Cz. I.
1. Prolog . . . . . p. J. Boroński
2. „Róża ze Stambułu" scena baletowa . . . p. Halina Zabojkina i zespół baletowy
3. „Miłość" piosenka S. Beylina . . . . . p. M. Korska
4. „Człowiek nie jest z drzewa" . . . . . pp. Janina Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski. J. Boroński i M. Halicz. sketch przeróbka z Czechowa
5. „Boby" . . . . . solo p. Halina Zabojkina
6. „Krawiec z Pieprzowej" D-ra Pietraszka . pp. R. Gierasieński, J. Boroński i M. Halicz
7. „Piccolo i subretki" . . . . . p. Halina Zabojkina i zespół baletowy

Cz II.
8. „Volta" sketch Carlsona tłum. Toma . . . p. J. Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski i M. Halicz
9. „Tramwaj" . . . . . p. M. Korska
10. „Inspekcja sanitarna" D-ra Pietraszka . . pp. J. Boroński i Wł. Szczerbiec-Macherski
11. „Chopin" balet . . . . . p. Anna Zabojkina i zespół baletowy
12. „Sąd" D-ra Pietraszka . . . . . pp. Mz Korska, J. Boroński i M. Halicz
13. Wyścigasy" Domara . . . . . pp. R. Gierasieński, Wł. Szczerbiec-Macherski, Halicz i inn.
14. „...i pana też" . . . . . p. M. Korska, Wł. Szczerbiec-Macherski
15. FINAŁ. . . . . cały zespół

Zapowiada p. Jerzy Boroński. — Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

W niedziele i święta 3 przedstawienia: o g. 6-ej, 8-ej i 10-ej.
Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej.

LUNA

Dziś premjera!

Tydzień napięcia i emocji!
Podwójny program filmów wytwórni Universal Pictures Corporation.

I) „Wyścig o szczęście"

Karkołomna komedja o niebywałym napięciu z najlepszym automobilistą świata i najsympatyczniejszym aktorem komedjowym
REGINALDEM DENNY w roli głównej.

II) „WŁADCA PRZESTWORZY"

7 aktów niebywałych emocji z najlepszym lotnikiem świata **Al. Wilsonem w roli głównej.**

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. LIDAUFRA.

Początek przedstaw. o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 1 i pół po poł., ostatni seans o godz. 10 wiecz.
Ceny miejsc popularne, na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 złoty.

KALENDARZE na rok 1929

już są do nabycia.
Wydawnictwo Kalendarzy
A. J. OSTROWSKI
PIOTRKOWSKA 55
tel. 3-54 i 35-40.
Specjalność kalendarzy reklamowych!

Dr. **HELLER** Choroby skórne i weneryczne **Nawrot 2** do 10 r. 1—2 i 5—8 dla pań spec. od 5—6 dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Parawan duży ładny **Kupię.** Oferty pod „Parawan" do „Republiki"

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór **Klinger** Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc. **Andrzeja Nr. 2** Tel. 32-28. Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Doktór **Sołowiejczyk** specjalista chorób skórnych i wenerycznych **Piotrkowska 99.** TEL. 44-92. przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Doktór **Wołkowyski** Zachodnia № 57 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampa kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8 W niedzielę i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med. **Lubicz** Cegielniana 43 Tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **J. Silberstrom** Zielona 11 Choroby skorne i weneryczne Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 4—8 Panie od 4—5 Niedziela 9—1 Dla niezamożnych ceny lecznic

Dr med. **S. Lewkowicz** Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5. Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Dr. med. **BRAUN** Południowa № 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Okazja!!! Pończochy we wszystkich gatunkach i kolorach. Nataniej nabyć można **72 Wschodnia 72** poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7.

CZELADNIKÓW krawieckich i gońców z własnemi rowerami poszukuje „Szybka Pomoc Krawiecka" Piotrkowska 110.

MIESZKANIE 2 pokojowe kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia sub „32/21" do adm. „Republiki". 30

LAUREATKA moskiewskiego konserwatorjum wznowiła lekcje gry fortepjanowej Wschodnia 72 mieszk. 19 10—12 pp. 2-9r.

POTRZEBNA inteligentna fachowo wykwalifikowana instruktorka (izraelitka) artystycznego haftu maszynowego. Oferty sub. L. K. 24

Student uniwersytetu poszukuje kondycji na wyjazd lub na miejscu Łaskawe oferty sub „Kondycja" w adm. „Republiki".

Place na wypłatę w lesie Tuszyńskim. Ceny przystępne. Wiadomość: Piotrkowska 220 m 4 od 3—5 i 8—10 w. 15

Obuwie, firanki i swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III wejście I piętro

Do wynajęcia dwa frontowe pokoje skromnie umeblowane. Andrzeja Nr. 43 m. 13, tel. 64-21. 31

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.